

WYKLĘCI NIE ŚWIĘCI



JERZY S. ŁĄTKA

ZEMSTA ZZA GROBU STANISŁAWA PYTLA

HISTORIA OKRUTNEJ ZBRODNI W BRZOSZOWEJ

HISTORIA
bez IPN

WYKLĘCI NIE ŚWIĘCI

JERZY S. ŁĄTKA

**ZEMSTA ZZA GROBU
STANISŁAWA PYTLA**

HISTORIA OKRUTNEJ ZBRODNI W BRZOSZOWIE

Fundacja Oratio Recta
Warszawa 2018

[Kup książkę](#)

Spis treści

Karta redakcyjna

Motto

Dedykacja

Ważniejsi uczestnicy opisanych wydarzeń

ZAMIAST WSTĘPU

List Ireny Dery

Dlaczego „Józko” nie wykonał rozkazu?

Ludowcy i jaśniepańscy oficerowie

OD SŁONEJ DO BRZozOWEJ

Zbrodnicza plotka

Kto był zdrajcą?

Brzozowa, 17 stycznia 1945

Sobie załatwimy tego bandytę

ZEMSTA ZZA GROBU

„Żołnierze wyklęci” wobec sprawy Stanisława Pytla

Bohaterowie ziemi brzeskiej

Sąd nad Pytlami w procesie piętnastki

Metamorfoza Józefa Gągoli i Czesława Kity

Śmierć „Zbyszka” i urlop „Romana”

Trauma „bandyty Mruka”

OFIARY MAJORA „JAGODY”

Co ja wam winien?

Pytel pije, Pytel ma

Nie będę pasibubą

Mieli być spaleni

Zachowali się jak trzeba?

Literatura cytowana i uzupełniająca

Dzieci Antoniego i Stefanii Pytlów oraz potomkowie ocalałych z pożogi

ANEKS

Rozporządzenie delegata rządu o sądach specjalnych z 30 kwietnia 1944 r.

List Józefa Gągoli do prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o akt łaski

Wniosek adwokata Mariana Burdy do Generalnej Prokuratury z prośbą o nadzwyczajną rewizję w sprawie Józefa Gągoli

Przypisy

Inne książki wydane przez „Przegląd”

Projekt okładki: IZA MIERZEJEWSKA
Redaktor prowadzący: PAWEŁ DYBICZ
Korekta: ALEKSANDRA PAŃKO
Opracowanie graficzne i łamanie: ANNA ROSIAK

Wszelkie prawa zastrzeżone
All rights reserved
Copyright © by Fundacja Oratio Recta
Copyright © by Jerzy S. Łątka

ISBN 978-83-64407-51-2

Wydawca

Fundacja Oratio Recta
ul. Inżynierska 3 lok. 7
03-410 Warszawa
www.tygodnikprzeglad.pl
sklep.tygodnikprzeglad.pl
e-mail: redakcja@tygodnikprzeglad.pl

*O tej zbrodni niewielu chce pamiętać.
Zamieszanych w nią było za dużo tych prawdziwych z AK
i bandytów podszywających się pod AK.*

Mieszkanka Brzozowej

*PAMIĘCI czynu czwórki anonimowych ŻOŁNIERZY SOWIECKICH,
którzy 18 stycznia 1945 r., widząc, że nurt rzeki porywa
furmankę z rannymi polskimi dziećmi,
wskoczyli do lodowatego Dunajca i wynieśli ją na drugi brzeg,
oraz
w HOŁDZIE mieszkańcom Brzozowej,
których działanie, mimo że ścigało na nich zagrożenie,
ocaliło życie pięciorga rodzeństwa skazanego na spalenie*

Ważniejsi uczestnicy opisanych wydarzeń

Ofiary akcji „żołnierzy wyklętych” w Brzozowej 17 stycznia 1945 r.: rodzina Pytlów (Wójcików) – spalono jej zagrodę z całym dobytkiem.

Zmarli od strzałów z broni palnej: Stefania Pytel, żona nieobecnego w domu Antoniego, i ich 16-letni syn Edward oraz, po czterech dniach w szpitalu, 18-letnia Maria.

Przeżyli: 12-letnia Irena, postrzelona w lewą stopę, ośmiotygodniowa Jadwiga, postrzelona w lewe udo. Także trójka ich rodzeństwa, dwuipółletnia Zosia, lekko poparzona, siedmioletni Władysław i czteroletni Józef, którzy ocalili z pożogi i zostali ukryci przez mieszkańców Brzozowej.

Najstarszy syn Pytlów, 23-letni Stanisław, został zlinczowany 19 czerwca 1945 r. na posterunku MO w Gromniku.

Podpalacze zagrody Pytlów: Eugeniusz Nicpoń („Granit” *vel* „Ryś”), Józef Gągola („Vis”), Bronisław Mruk („Bystry”), pochodzący ze Wschodu Franek z bliźną.

Uczestnicy samosądu nad Staszkiem Pytlem 19 czerwca 1945 r.: kapral AK Czesław Kita („Kościuszko”), komendant MO w Gromniku, i pochodzący ze Wschodu akowiec Mikołaj Baczkowski („Mikołaj”); ppor. Czesław Gągola („Goliat”), były płatnik batalionu „Barbara”; komendant placówki WiN w Gromniku Stanisław Pyzik („Arwiński”, „Kwietniewski”) oraz szeregowi członkowie WiN, kuzyni „Zbyszek” (Stanisław B.) i „Roman” (Tadeusz B.), których personalia są znane, ale zostały przez autora utajnione, aby „wyklęta” przeszłość nie była wykorzystywana do nagonki na ich krewnych i potomków.

Ważniejsze postacie drugoplanowe:

Pchor. Zdzisław Brycki, żołnierz 6. kompanii batalionu „Barbara”,

konfident niemiecki, podejrzany także o przynależność do NKWD.

Major AK Stanisław Marek („Jagoda”), w listopadzie 1944 r. komendant obwodu AK Tarnów-Południe.

Kpr. Franciszek Pyrek („Józko”), który nie wykonał wyroku na Stanisławie Pytlu.

Adolf i Zofia Ferencowie i inni sąsiedzi Pytlów, dzięki którym ocalała piątka ich dzieci.

Edward Cieśla, przedstawiciel trójki, konspiracyjnej struktury Państwa Podziemnego, w Brzozowej.

Kpr. Stefan Leduchowski, policjant granatowy z Gromnika.

Sierż. Edward Broniek („Bratek”), komendant placówki AK w Gromniku.

Uczestnicy najważniejszej dla powojennej historii Brzozowej wspólnej akcji: winowcy z Siemiechowa Stanisław Wojtanowicz, Kazimierz Kwiek („Kurek”) oraz Józef Sterkowicz, Andrzej i Stanisław Krasowie z posterunku MO w Gromniku.

Major WP Stanisław Hollitscher, w 1947 r. sędzia sądu wojskowego.

Ks. Józef Boduch, proboszcz w Brzozowej w latach 1943–1946, który w 1944 r. uratował wieś od spalenia i około 100 mieszkańców od rozstrzelania.

Ks. Jan Skiba, w czerwcu 1945 r. wikariusz w Gromniku, a w lipcu 1946 r. kapelan we wrocławskim więzieniu. Spowiednik Stanisława Pytla i „Dziuńki”.

Helena Motykówna („Dziuńka”), „żołnierz wyklęty” z dwutygodniowym stażem.

Czterech anonimowych żołnierzy sowieckich.

ZAMIAST WSTĘPU

List Ireny Dery

„Dwuipółletnią Zofię oraz śmiertelnie ranną Marię przyjęli pod swój dach Leopold i Matylda Wróblowie. Do Marysi sprowadzili księdza, który po wysłuchaniu jej spowiedzi i udzieleniu sakramentów umierającym powiedział zebranim tam ludziom, że ginie niewinne, bohaterskie dziecko.

Pan Bolesław Potępa przygotował furmankę wymoszczoną słomą i pierzynami, zabrał mnie od Ferenców do Wróblów, gdzie zobaczyłam cierpiącą, ukochaną Marysię i płaczącą, poparzoną Zosię. Jadzi już nie było, bo pani Zofia Ferenc zanosła ją do siostry naszego ojca, Heleny Wójcik, która miała małego synka Genia i mogła płaczące maleństwo nakarmić. Ciocia, choć miała liczną rodzinę, przyjęła i dość długo ją wychowywała. Zosią zaopiekowali się Ferencowie, a braci wzięli inni sąsiedzi. U Wróblów dowiedziałam się, że mama zmarła nad ranem i leży przed pogorzeliskiem przysypana śniegiem. Brat Edward (16 lat) też nie żyje – już postrzelonego oprawcy włożyli do worka i przywiązali do budynku, który potem podpalili. Marysia, choć sama ciężko ranna, wyniosła z ognia śmiertelnie ranną mamę oraz najmłodsze siostry i ułożyła na pierzynach przed płonącym domem. Dopiero teraz usłyszała jęki Edwarda, chwilę go szukała, a potem odcięła go od ognia i odniosła dalej. Niestety, postrzelony i potwornie popalony też umarł.

Mnie i Marysię pan Bolesław Potępa, mimo wielu niebezpieczeństw, zawiózł do szpitala wojskowego. Trzeba było przejechać przez Dunajec, a most był wysadzony. Pan Potępa postanowił przejechać rzekę, ale wóz zaczęło znosić, więc skoczył do lodowatej wody i mocno trzymał konie. Z pomocą pośpieszyło mu czterech żołnierzy radzieckich, którzy wynieśli wóz na drugi brzeg (podkr. JSŁ). Wieczorem, 18 stycznia 1945 r., znalazłyśmy się w szpitalu wojskowym. Marysię zaraz wzięli na operację, bo miała siedem kul w brzuchu. Po operacji żyła jeszcze cztery dni, mnie pewnie dano coś uspokajającego, bo obudziłam się już w innym szpitalu, cywilnym w Zakliczynie. Byłam tu do zagojenia rany, a potem zabrał mnie stryj Jan

z Kopruchówki. Ponieważ wciąż skakałam na jednej nodze, ks. Józef Boduch postarał się dla mnie o miejsce w szpitalu w Gorlicach, gdzie podobno był dobry chirurg. W marcu wrócił nasz ojciec z lagru i zawiózł mnie do Gorlic. Tu też nie podjęto się operacji, więc kulę mam w nodze do dziś”^[1].

Powyższy fragment listu Ireny Dery (ur. 1932), tej z kulą w stopie, opublikowany na portalu 800 LAT BRZOSZOWEJ, to inny, nieznany i wstydlivy wymiar okupacyjnych dziejów Brzozowej. Podpalaczami nie byli Niemcy ani Sowieci. Byli to partyzanci AK. Ta sąsiedzka dintojra jest pośrednio konsekwencją tragedii partyzanckiej w Słonej 31 października 1944 r.



Jedyna odszukana fotografia zbiorowa z rodziną Pytlów przed tragedią 17 stycznia 1945 r. Wesele Adolfa i Zofii Ferenców w 1943 r.

1. Stanisław Pytel, w drugim szeregu, trzyma rękę na ramieniu matki, 2. Antoni Pytel, ojciec Stanisława, 3. Marysia Pytel, siostra Stanisława, 4. Stefania Pytłowa, 5. Zofia Ferenc, panna młoda, 6. Adolf Ferenc, pan młody, 7. Franciszek Oleksyk, 8. Maria Nosal, 9. Olga Ferenc, 10. Antoni Żaba 11. Muzyk z kontrabasem to granatowy policjant kpr. Stefan Leduchowski.

Były partyzant Zygmunt Krogulski, ps. „Lotnik”, który przeżył atak Niemców w Słonej, a później obóz w Ravensbrück, popełnił dwa teksty prasowe na ten temat. W pierwszym, *Ostatnie chwile oddziału „Radomyśla”*, pisał: „31 października 1944 r. rano Niemcy, doprowadzeni przez miejscowego kolaboranta leśną drogą od Ciężkowic, zaatakowali znienacka chłopską zagrodę, a naszą partyzancką kwaterę we wsi Słona koło Zakliczyna”^[2].

W drugim artykule, *Wina i kara*, z nadtytułem *Z kart historii AK*, Krogulski opisuje karę, jaką oprawcy wymierzili rodzinie „miejscowego kolaboranta”, którym był, zdaniem autora, Stanisław Wójcik z Brzozowej. „Józef Gągola i Eugeniusz Nicpoń podpalili zagrodę Antoniego Wójcika – dom mieszkalny, stodołę, stajnię, wozownię i chlewy. Nicpoń postrzelił Marię Wójcik, lat 17, żonę Antoniego – Stefanię, zastrzelił 14-letniego Edwarda Wójcika, którego wrzucili do palącej się stajni, oraz zranili ciężko w nogę 10-letnią Irenę Wójcik, która zmarła na drugi dzień”.

W powyższym tekście znajdują się trzy nieścisłości. Pierwsza – Edward miał 16 lat, został postrzelony wcześniej w domu Siaków (Gniadków), włożony do worka, przyniesiony do zagrody przed podpaleniem i tam przywiązany drutem do drzwi stajni, którą oprawcy podpalili. Druga, znacznie ważniejsza – Maria miała już ukończone 18 lat i ona uratowała najmłodszą siostrę Jadwigę. No i trzecia, najważniejsza – Irena na szczęście przeżyła i za sprawą cytowanego fragmentu listu przyczyniła się do powstania tej książki. Po 70 latach.

„A co się stało ze zdrajcą?”, pyta Stanisław Derus, autor książki *Szli partyzanci*. On nie ma wątpliwości: „Sąd Polski Podziemnej wydał nań wyrok śmierci. Rozkaz wykonania wyroku otrzymał kpł Franciszek Pyrek z Zakliczyna, ale do wykonania wyroku już nie doszło. Tym niemniej zdrajca zginął wraz z całą rodziną, a dom jego został spalony”.

W tym cytacie jeden fragment jest prawdziwy: „Do wykonania wyroku już nie doszło”. Wyroku na niby-zdrajcy. No i jeszcze to, że zagroda jego rodziców została spalona. Niby-zdrajca został zakatowany nieco później. Pełne pięć miesięcy.

Niby-zdrajcy Stanisława, 23-letniego brata Ireny, 17 stycznia

1945 r. w domu nie było, gdyż ukrywał się zarówno przed Niemcami, jak i przed partyzantami. Byli tylko matka i sześcioro nieletnich dzieci. Ojciec, skoszarowany w lagrze przy budowaniu umocnień mających zatrzymać marsz armii sowieckiej, wraz z całym lagrem prowadzony był przez wycofujących się Niemców w kierunku Zakliczyna. Najstarszą z dzieci Marię „wywołał z domu Ukrainiec Franek, ps. »Ołów«, który przyszedł do nas około półtorej godziny przed napadem. Zналиśmy go już wcześniej, bo razem z bratem zdobywali żywność dla partyzantów”.

Franek, znając zamiary kolegów, może chciał Marię uratować, ale uczestniczył w tej akcji. Pozostawał w obstawie, nie dopuszczając sąsiadów do gaszenia pożaru. Gdy jednak Maria zobaczyła, że płonie dom rodziców, przybiegła ratować matkę i rodzeństwo. Franek do Marii nie strzelał, ale jego kumpel Nicpoń wpakował jej siedem kul. Mimo to zdołała z płonącego domu wynieść postrzeloną matkę, wyprowadzić dwuipółletnią Zosię i w dramatycznych okolicznościach uratować najmłodszą Jadwigę.

Wracam do listu Ireny Dery. „[...] Pierwszy strzał padł do matki z dzieckiem na rękach, które kula też zraniła w lewe udo. Drugi strzał padł w moim kierunku i trafił w staw lewej nogi. Stałam w pobliżu lampy naftowej, która w tym momencie zgasała. W ciemności chwyciłam za ręczki dwóch młodszych braci i uciekliśmy do sąsiadów.

Ukryli nas małżonkowie Adolf i Zofia Ferencowie. Sprowadzili ze szkoły nauczycielkę, panią Janinę Bień, która przyszła wraz z żoną kierownika szkoły, panią Józefowicz. Obie udzieliły mi pierwszej pomocy, myjąc i bandażując postrzeloną nogę. Po ich wyjściu już nikt z napastników nie dobijał się do drzwi Ferenców. Dopiero po wielu latach dowiedziałam się, że nauczycielka potępiła postępowanie zabójców i nie wierzyła w zdradę Stanisława”.

Stanisław Derus nie był historykiem. Mimo wszystko napisanie, że „zdrajca zginął z całą rodziną”, chwały mu nie przynosi. Jeśli cała jego książka, oparta tylko na relacjach byłych partyzantów, jest tak wiarygodna jak powyższe zdanie, to historię lokalnej partyzantki trzeba pisać od nowa. Dzięki pomocy ludzi dobrej woli ocalało pięcioro rodzeństwa Staszka. Wszyscy założyli rodziny i dziś żyje kilkadziesiąt osób, potomków sióstr

i braci „zdrajcy”, których pijanym złoczyńcom nie udało się spalić.

Tragiczne jest to, że Derusowi nie przyszło do głowy powątpiewać, czy za czyny jednego „zdrajcy” powinni ponieść śmierć jego matka i całe rodzeństwo.

Tylko najbliżsi sąsiedzi domyślali się, kto był sprawcą tej tragedii. Tego, że zabójcami matki, starszej siostry i brata i winnymi spalenia całego dobytku rodziny byli polscy partyzanci, nie wiedziała nawet Irena Dera do 1950 r., do pierwszego przyjazdu do Siemiechowa i Brzozowej. W życiorysach składanych w szkole pisała, że jest pól sierotą, bo jej matkę, siostrę i brata zabili Niemcy.

Wiadomo, kim byli główni sprawcy podpalenia zagrody. Wiadomo, jaki był finał ich życia. Będzie o tym mowa. Henryk Jan Maniak, krajan z Siemiechowa, w książce „*Gertruda*” – *zapomniana placówka Armii Krajowej w Gromniku* powtarza za miejscowym ludem: „Może to była zemsta z za grobu Stanisława Wójcika. Różne były podejrzenia”.

To moja druga po *Osełce masła*^[3] książka, w której wracam po przeszło 50 latach na teren, skąd się wywodzę. Urodziłem się w Siemiechowie i także jestem ziomkiem Pytlów, gdyż tak przez sąsiadów rodzina ta była nazywana. Nosili oni bardzo popularne do dziś w tych stronach nazwisko, którego używali tylko w sprawach urzędowych. Chyba niewielu ludzi w Siemiechowie wiedziało, jakie nazwisko Pytel miał wpisane w dowodzie. Ojciec Stanisława, Antoni, po tragedii w Brzozowej poślubił wdowę z Siemiechowa. Od jego nowego siedliska do Gromnika droga prowadziła obok domu moich rodziców. W zimie, na skróty – przez nasz ogród. Wiśka – tak wszyscy Jadwigę nazywali – najmłodsza córka Pytla, przez kilka lat była moją młodszą koleżanką szkolną. Toteż Pytlowie, z szacunku dla naszych wspólnych korzeni, pozostaną dla mnie w tej książce Pytlami.

Nie ja powinienem ustalać okoliczności tragedii rodziny Pytlów. Z oczywistego powodu. Przecież jestem osmanistą, nie jest to więc zakres moich zainteresowań zawodowych. Ale żaden historyk dotąd tego tematu nie podjął. Przez 70 lat. Ba, jak to ujęła pragnąca zachować anonimowość mieszkanka Brzozowej, niewielu o tej zbrodni chciało pamiętać. Większość urodzonych po 1950 r. mieszkańców tej wsi o sprawie Pytlów nie słyszała.

Nawet urodzona w sąsiedniej wsi moja koleżanka ze szkoły podstawowej, która ukończyła historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ocalałe dzieci Pytlów Brzozową opuściły. O ich tragedii pamięta tu jedynie kilka rodzin spokrewnionych oraz potomkowie najbliższych sąsiadów.

Hucpa, jaką rozpętali niedouczeni historycy wokół nieszczęsnych „żołnierzy wyklętych”, bywa świadomie wykorzystywana do mącenia w głowach, przede wszystkim harcerzom. Jako etnolog z wykształcenia wiem, jakie niesie to skutki. Ba, skutki emocjonalnego, pozbawionego krytycyzmu myślenia i zafałszowanego wyobrażenia „żołnierzy wyklętych” dostrzegam w postawach dostojników państwowych, czasami pełniących bardzo prestiżowe funkcje. Dlatego nie mogę milczeć.

I jeszcze jedna uwaga. Ta książka nie jest pracą naukową, tylko reportażem historycznym. Mimo to zachęcam także historyków do lektury.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Przypisy

[1] http://www.brzozowa.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=244&Itemid=58.

[2] Zygmunt Krogulski, *Ostatnie chwile oddziału „Radomyśla”*, „Gazeta Południowa” 13 września 1978 r., nr 209.

[3] Jerzy S. Łątka, *Osełka masła. Okupacyjny i powojenny wymiar jednej zbrodni*, Kraków 2014. Rezultat śledztwa historycznego w sprawie okoliczności śmierci w Lichwinie Felicji i Barbary Binder, żony i córki (lat 16) oficera WP Stanisława Bindera zamordowanego przez bolszewickich oprawców w 1940 r. w Katyniu.

WARTO KUPIĆ KSIĄŻKI WYDANE PRZEZ „PRZEGLĄD”

W PAKIECIE TANIEJ – 145 ZŁ

POLSKA LUDOWA 1944-1956 42 zł

Pierwszy tom prezentujący dzieje Polski Ludowej. To niezwykle trudne do opisanie i zrozumienia czasy. Lata 1944-1956 to bratobójcze walki, liczne ofiary, ale jednocześnie, a raczej przede wszystkim, czas odbudowy i rozpoczętej industrializacji Polski oraz czas Października '56.



POLSKA LUDOWA 1957-1980 43 zł

Oceniając rządy Władysława Gomułki czy Edwarda Gierka, trzeba ciągle stawiać sobie pytanie, czy mogli inaczej. Na ile byli samodzielni i na ile międzynarodowe uwarunkowania wpływały na ich politykę wewnętrzną i zagraniczną.

POLSKA LUDOWA 1980-1989 cz. 1 44 zł

Porozumienia sierpniowe 1980 r. rozpoczęły karnawał „Solidarności”. Nastąpił czas strajków niemalże wszystkich o wszystko. Destabilizacja państwa była coraz większa, a interwencja radziecka coraz realniejsza. Chocholi taniec Polaków przerwał wprowadzony 13 grudnia 1981 r. stan wojenny, o którym Amerykanów uprzedził płk Ryszard Kukliński.



POLSKA LUDOWA 1980-1989 cz. 2 45 zł

Już w 1982 r. w kręgach władzy i wśród ludzi „Solidarności” zaczęto zastanawiać się, jak ma wyglądać Polska po stanie wojennym. Zwalczające się obozy potrzebowały prawie dziesięciu lat, by rozmawiać o Polsce i sposobach rozwiązywania jej problemów. Obrady Okrągłego Stołu były ewenementem w bloku wschodnim. Oto bowiem partia rządząca nie tylko zdecydowała się na wolnorynkowe reformy, rozmowy z opozycją, ale jeszcze na oddanie władzy po wyborach z 4 czerwca 1989 r.

**Książki można kupić, wpłacając kwotę wymienioną przy danej okładce na konto wydawcy „Przeglądu” oraz podając dokładny adres (z numerem kodu), pod który przesyłka polecona ma trafić. Dane do przelewu:
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7
Nr konta 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821**

[Kup książkę](#)